

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Monika Polit, „Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu". Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie

Monika Polit, "My Jewish Soul Fears Not Judgment Day". Mordechaj Chaim Rumkowski. Truth and Fiction

Agnieszka Żółkiewska
Żydowski Instytut Historyczny

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-2414-3279

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.604
Strony/Pages: 560-568

CC BY

OPEN ACCESS

Monika Polit, *„Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu". Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2012, 245 s.

Ukazała się książka Moniki Polit o Przełożonym Starszeństwa Żydów w getcie łódzkim – Mordechaju Chaimie Rumkowskim, jednej z najbardziej kontrowersyjnych postaci w historii Holokaustu. Po wojnie okrzyknięto go kolaborantem i zdrajcą. Nie był jednak jedynym przewodniczącym Judenratu oskarżanym o współudział w eksterminacji Żydów. Taki sam zarzut wysuwano również pod adresem innych oligarchów gettowych, którzy stosowali strategię „ocalenia tego, co da się ocalić", jak Jakub Gens z getta wileńskiego, Efraim Barasz z getta białostockiego czy Mojsze Merin z getta w Sosnowcu.

Mimo upływu lat i poczynionych starań o rehabilitację Rumkowskiego jego „czarna legenda" przetrwała w potocznej świadomości, głównie za sprawą jej literackich realizacji w prozie Adolfa Rudnickiego, Andrzeja Barta, Steve'a Sema-Sandberga oraz innych twórców. Nie wygasł również trwający od lat spór historyków o ocenę prowadzonej przez Prezesa łódzkiego Judenratu polityki zarządzania gettem. Jedni uznają go za genialnego taktyka walki o przetrwanie[1]. Inni krytykują za „agresywne i niepohamowane rządzenie w stylu dyktatorskim"[2].

Książka Moniki Polit jest pierwszym opracowaniem podejmującym próbę uporządkowania biografii Rumkowskiego, jednocześnie, jak wyraźnie zapowiada tytuł, wykazuje ambicje demaskatorskie. Ma stanowić przeciwwagę dla opracowań historycznych i tekstów literackich, które ukształtowały negatywny obraz Prezesa łódzkiego Judenratu.

Autorka postanowiła opisać i przeanalizować historię Rumkowskiego od początku i tym samym oczyścić ją ze zniekształceń, nieścisłości i fałszywych interpretacji wyniesionych z poprzednich okresów. Pomóc jej w realizacji tego celu miały nieznane materiały historyczne oraz te, które do tej pory nie zostały gruntownie przebadane przez specjalistów, jak przemówienia Rumkowskiego, zapiski jego osobistego sekretarza Szmula Rozensztajna, gazeta gettowa „Geto-Cajtung", Biuletyn Kroniki Codziennej oraz korespondencja, której adresatem był Przełożony Starszeństwa Żydów w getcie łódzkim. Bogata baza źródłowa wykorzystana w książce obejmuje także przedwojenne publikacje periodyczne i książkowe w języku jidysz oraz pochodzące z tego okresu archiwalia.

Ze względu na przyjęte założenia badawcze autorka nadała książce własną, zresztą swoistą kompozycję i wewnętrzną logikę. W pierwszym rozdziale rekon-

[1] Icchak Henryk Rubin, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, Londyn: Kontra, 1988.

[2] Cyt. za: Raul Hilberg, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą i Cyklady, 2007, s. 172.

struuje ona losy Rumkowskiego do 1939 r., szczególnie obszernie omawiając okres przypadający na lata spędzone w Łodzi. Ukazuje go kolejno jako litwaka, fabrykanta, filantropa, społecznika, parnasa Zarządu Gminy Żydowskiej z ramienia Ogólnych Syjonistów czy wreszcie jako dość kontrowersyjnego administratora domu sierot w Helenówku. Lektura tej części książki, niesłychanie bogatej w fakty i źródła, daje czytelnikowi możliwość zapoznania się z nowymi i mało znanymi szczegółami przedwojennego życiorysu Rumkowskiego. Stanowią one cenne uzupełnienie informacji zawartych we wcześniejszych opracowaniach Icchaka Rubina, Michal Unger[3] i Andrei Löw[4].

Następne rozdziały książki odtwarzają historię Rumkowskiego w Łodzi po wybuchu wojny. Nie są one jednak prostą, jak można by się tego spodziewać, kontynuacją faktograficznej opowieści o jego życiu. Mają raczej charakter studium „biograficzno-hermeneutycznego". Autorka rezygnuje z narracji odtwarzającej chronologię wydarzeń, stara się natomiast na podstawie zachowanych źródeł gettowych rozszyfrować portret psychologiczny i racje moralne postępowania Rumkowskiego. W rozdziale drugim omawia kluczowe dla jej dociekań przemówienia Prezesa łódzkiego Judenratu. Na ich podstawie próbuje zrozumieć i interpretować reguły przyjętej przez niego strategii ocalenia getta.

Rozdziały trzeci i czwarty są dalszym ciągiem analizy „archiwalnych śladów" gettowej biografii Rumkowskiego. Przedmiotem hermeneutycznej analizy są tutaj źródła, które powstały z inspiracji Prezesa lub pod jego wpływem, takie jak *Notatnik* Szmula Rozensztajna, „Geto-Cajtung" i Biuletyn Kroniki Codziennej oraz wspominana wcześniej korespondencja. Przedstawiając historię powstania tych tekstów, autorka przywołuje sylwetki ludzi, wydarzenia i epizody, które są pozornie dla głównego tematu drugorzędne, a w gruncie rzeczy ważne dla samych dziejów Żydów w Łodzi w latach 1939–1944. Rozdział piąty i zarazem ostatni jest krytycznym omówieniem obrazu Rumkowskiego w szeroko pojmowanej literaturze od zakończenia wojny do czasów współczesnych.

Mimo ciekawych spostrzeżeń, obszernej bazy źródłowej, podania wielu nieznanych faktów książka Moniki Polit budzi wiele wątpliwości. Nasuwają się one zaraz po lekturze pierwszych stron, na których jest mowa o powstaniu legendy o królu Chaimie. Autorka mylnie doszukuje się jej źródeł w pionierskich monografiach o getcie łódzkim Wolfa Jasnego i Jeszai Trunka oraz w powojennej twórczości literackiej o Rumkowskim, zwłaszcza w emblematycznym dla niej *Kupcu łódzkim* Adolfa Rudnickiego. Prawda jest taka, że legenda o królu Chaimie narodziła się jeszcze w getcie łódzkim i istnieje w dwóch wersjach: „białej"

[3] Michal Unger, *Reassessment of the Image of Mordechai Chaim Rumkowski*, Jerusalem: Yad Vashem, 2004.

[4] Andrea Löw, *Juden im Getto Litzmannstadt. Lebensbedingungen, Selbstwahrnehmung, Verhalten*, Göttingen: Wallstein, 2006; wyd. polskie: *Getto łódzkie/Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania*, tłum. Małgorzata Półrola, Łukasz Marek Pleś, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2013.

i „czarnej". Tę pierwszą, która ma charakter „propagandowo-hagiograficzny"[5], wykreowano w oficjalnych przekazach na potrzeby Prezesa łódzkiego Judenratu. Tę drugą, która składa się z zespołu negatywnych wyobrażeń i przekonań na temat Rumkowskiego, ujętych najczęściej w formę anegdoty, paszkwilu lub satyry, wytworzyli mieszkańcy getta. Dziwi mnie, że autorka nie wprowadziła tego dość istotnego moim zdaniem rozróżnienia, mimo iż w swej książce zajmuje się analizą wybranych elementów obu wersji gettowej legendy o królu Chaimie.

Na początku książki pojawia się również inne błędne stwierdzenie: „Przez lata ani zawodowi historycy, ani literaturoznawcy nie mierzyli się z utrwaloną w przekazach i dość ubogą wersją zdarzeń, nie szukali też nowych interpretacji działań i postaw MChR". Pierwszej bodajże próby w tej dziedzinie podjął się Arnold Mostowicz w książce *Żółta gwiazda i czerwony krzyż*, ale dopiero Icchak (Henryk) Rubin w monumentalnej monografii *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945* całkowicie przewartościował historię Rumkowskiego, ukazując ją w nowym, pozytywnym świetle[6]. Z jakichś powodów Polit nie chce przyznać pierwszeństwa Rubinowi, mimo że wyraźnie podąża śladem jego pionierskich interpretacji i ustaleń.

Kolejne wątpliwości dotyczą zastosowanej w książce metody badawczej, którą pozwoliłam sobie określić mianem „biograficzno-hermeneutycznej". Ma ona niewątpliwie dużo zalet, ale i nie jest wolna od wad. Z jednej strony pozwala weryfikować deformacje obrazu Rumkowskiego w istniejącym na jego temat dyskursie. Z drugiej jednak strony otwiera szerokie pole dla różnego rodzaju nadużyć, a tych niestety w niniejszej książce nie brakuje. Jej największym mankamentem jest to, że składa się z wielu uproszczonych i zwykle apologetycznych interpretacji postaci Rumkowskiego, które nie przybliżają do prawdy o nim, a jedynie tworzą jego obraz tak samo jednostronny i odległy od rzeczywistości jak ten, który wykreowała legenda o królu Chaimie.

Zastrzeżenia budzi przede wszystkim apriorycznie pozytywny sposób ukazywania głównego bohatera książki wbrew faktom, nawet jeśli te są niepochlebne lub kontrowersyjne obyczajowo. Autorka stara się być obiektywna, ale raz po raz kładzie akcent na działania sprawiedliwego, wrażliwego człowieka, którym w jej przekonaniu był Rumkowski. Gdy go ocenia, z jej słownika znikają ostre pojęcia, a zasługi przesłaniają jego negatywne cechy i dokonania, z których zresztą go usprawiedliwia.

Autorka próbuje na przykład minimalizować i relatywizować brutalność Rumkowskiego. Dość wybiórczo przedstawia odnoszące się do niej fakty i źró-

[5] Nawiązuję tu do określenia Jacka Walickiego, którego użył w stosunku do „Biuletynu Kroniki Codziennej" getta łódzkiego, zob. *idem*, *Wstęp* [w:] *Kronika getta łódzkiego*, oprac. i red. nauk. Julian Baranowski i in., Łódź: Archiwum Państwowe i Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2009, t. 1, s. XIX.

[6] Jacek Walicki, *Polityka historyczna a nauka. Dzieje badań materiałów archiwalnych getta łódzkiego i jego Kroniki do roku 1968* [w:] *ibidem*, t. 5, s. 262.

dła, chcąc wyraźnie narzucić z góry określone rozstrzygnięcia. Z tego powodu pomija milczeniem świadectwa i inne archiwalia poświadczające sadystyczne inklinacje Prezesa. „Nie było dnia – wspomina Jakub Okólnik, żeby ludność getta pozwoliła mu spokojnie przejechać przez teren. Ludzie głodni, matki obarczone rodziną, zgnębione, błagały go o litość. Ten sadysta jednak nie tylko, że nie pocieszył nędzarzy ciepłym słowem, ale osobiście policzkował, bił, kopał”[7]. Wyjątkowy sadyzm, na co autorka zdaje się nie zwracać zbytniej uwagi, jest również istotnym elementem charakterystyki Rumkowskiego w cytowanych przez nią gettowych satyrach. W *Lokomotywie* czytamy:

Zamiast powoli jak starcu wypada
O latach nie pomnąc w największy tłum wpada
Wali po mordach, kopie i bije […]

W ten sam arbitralny sposób Polit odnosi się do perwersji Rumkowskiego. Ignoruje bądź odrzuca źródła, które ją potwierdzają. Jego sekretarce Lucille Eichengreen przypisuje tworzenie kłamliwej fikcji. Podważa także wiarygodność kluczowych w tej sprawie wspomnień lekarza chorób skórnych i wenerycznych Edwarda Reichera. Zarzuca im, że są „tylko stylizacją, a nie spisanym «tam i wtedy» świadectwem”. Problem w tym, że Edward Reicher pozostawił również bardzo wczesne, bo pochodzące z lat powojennych, świadectwo, które znajduje się w Żydowskim Instytucie Historycznym[8]. Potwierdza w nim, że przed wojną leczył 10-letnią dziewczynkę zarażoną chorobą weneryczną przez Rumkowskiego.

Nie wiadomo, dlaczego świetnie zorientowana w źródłach Polit nie uwzględniła tego świadectwa. Jeszcze bardziej zdumiewające i niewytłumaczalne jest to, że nie pisze o dobrze jej znanej historii Hildy Stern Cohen[9], która padła ofiarą molestowania seksualnego Prezesa w znajdującym się na terenie getta sierocińcu[10]. Jej wspomnienia z tego miejsca ujawniają dramatyczną prawdę o pedofilskim podłożu „ojcowskiego uczucia” Rumkowskiego do osieroconych dzieci: „Miałam 19 lat. Byłam starsza od większości znajdujących się tam dzieci, mimo to Rumkowski mnie przyjął. Spotkało mnie tam jedno nieprzyjemne doświadczenie. On lubił młode dziewczęta, a jeszcze bardziej, jak się okazało, te młodsze. Tak naprawdę lubił bardzo małe dziewczynki. Skupiał w swej naturze wszystkie rodzaje perwersji. Dotykał mnie lubieżnie wszędzie. Nie spodziewałam się tego. Nie wiedziałam, co począć. Nie chciałam uciec, ponieważ stawką było moje życie”[11].

[7] Zob. AŻIH, 301/3181, s. 3–4.

[8] AŻIH, 301/3876.

[9] Polit powołuje się na jej wspomnienia na s. 177.

[10] Tylko nieliczni wiedzieli o istnieniu tego sierocińca. Mieszkały w nim dzieci osobiście wybrane przez Prezesa. Wiadomo, że istniał do ostatnich dni lipca 1944 r., kiedy to rozpoczęła się likwidacja getta. Hilda Stern Cohen trafiła do niego mniej więcej cztery tygodnie przed deportacją do Auschwitz. Zob. *eadem*, *Words that Burn Within Me. Faith, Values, Survival*, Washington, D.C.: Dryad Press, 2008, s. 70.

[11] *Ibidem*.

Ten brak źródeł nie niepokoi mnie tak bardzo, jak to, że autorka relatywizuje przestępstwa seksualne Rumkowskiego bądź go z tych przestępstw „rozgrzesza". Pisząc o molestowanych przez niego podopiecznych z Helenówka, zadaje pytanie, które jest w gruncie rzeczy pytaniem retorycznym: „Czy tak potwierdzone szczere zaangażowanie Rumkowskiego w losy setek sierot mogło odkupić jego winy wobec kilku, może kilkunastu nastoletnich dziewcząt?". Z jeszcze większą pobłażliwością odnosi się do jego gettowych ekscesów erotycznych z udziałem sekretarek. W ogóle nie dostrzega przemocowego kontekstu tych wydarzeń i tego, że już wcześniej Rumkowski wykorzystywał pozycję zwierzchnika do zaspokajania swoich wybujałych potrzeb seksualnych. Warto w tym miejscu przytoczyć relację Alicji Puterman, która mówi o zachowaniu Prezesa wobec urzędniczek sekretariatu oraz rzuca interesujące światło na labilność jego nastrojów: „Ja byłam jedyną polską Żydówką w biurze Rumkowskiego. Rumkowski przed wojną przychodził do nas do domu. Więc do mnie się odnosił możliwie, nie miałam od niego tych przykrości, które miały inne kobiety. […] Zauważyłam, że nastrój prezesa zależał od tego, czy był seksualnie podniecony, czy nie. Był też człowiekiem niesłychanie próżnym; np. przychodził w nowym kapeluszu i zwoływał cały sekretariat i zapytywał, czy mu dobrze w nim"[12].

Trudno oczywiście nie zauważyć, że autorka kieruje się określonym i w gruncie rzeczy szlachetnym celem – obroną Rumkowskiego. Niemniej są takie miejsca w książce, w których przekracza wszelkie dozwolone granice tej obrony. Najbardziej oburzająca jest jej skłonność do sublimowania jego uczynków zgoła nieidealistycznych, czasami wręcz niemoralnych i nadawania im cech pozytywnych, a nawet bohaterskich.

Nie sposób zgodzić się zwłaszcza z doszukiwaniem się w postępowaniu Rumkowskiego przesłanek wynikających z jego rzekomo głębokiej konfesyjności. Jeśli nawet odwoływał się do wartości i pojęć religijno-moralnych, robił to właściwie tylko po to, żeby uzasadnić swoje decyzje o wysyłaniu współbraci na śmierć. Analogicznie postępowali prezesi innych Judenratów, „potrzebowali rozpaczliwie jakiejś formy wytłumaczenia, usprawiedliwienia, moralnego lub racjonalnego uzasadnienia"[13].

Nie przekonuje mnie również podtrzymywana w książce wizja Rumkowskiego jako „ojca połączonego każdym nerwem z gettem" oraz „niestrudzonego w swych wysiłkach opiekuna i dobrodzieja gettowego ludu". Można odnieść wrażenie, że autorka wpadła w tryby myślenia charakterystycznego dla białej legendy Rumkowskiego, którą on sam tworzył w getcie przez odpowiednie kreowanie własnego wizerunku w oficjalnych przekazach. Nie był zresztą pod tym względem wyjątkiem. „Wielu przywódcom Judenratów – zauważa Zygmunt

[12] AŻIH, 301/4006, s. 3–4.

[13] Cyt. za: Zygmunt Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. Tomasz Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2009, s. 297.

Bauman – nie wystarczyło odgrywanie roli Boga. Chcieli zapisać się w pamięci jako bogowie łaskawi i opiekuńczy”[14].

Są w książce całe partie tekstu poświęcone wyjaśnianiu motywów postępowania Rumkowskiego przez odwołanie do jego, jak je nazywa autorka, „monolitycznych” cech: litwackości i ideowego syjonizmu. Taka droga interpretacji niewątpliwie ułatwia z jednej strony apologię Rumkowskiego, z drugiej jednak niesamowicie upraszcza dramatyczne wybory, wobec których musiał stawać, pełniąc funkcję prezesa Judenratu. Upraszcza też rzeczywistość gettową, o której dowiadujemy się w książce niewiele. Interpretacje autorki są od tej rzeczywistości często całkowicie oderwane. Jak bowiem rozumieć pojawiające się w książce odniesienia do czasów przedwojennych? Polit, co zakrawa na prawdziwy paradoks, próbuje w obrzędowości politycznej Drugiej Rzeczypospolitej doszukiwać się analogii do występujących w getcie zjawisk, takich jak marsze, apele, wiece urządzane na cześć Prezesa. Jeśli nawet założymy, że przybierały one formy pokrewne temu, co istniało wcześniej, to kontekst ich powstawania i realizacji był całkowicie odmienny, podyktowany „pompatycznym”[15] charakterem dyktatury Rumkowskiego. Specyficzną otoczkę tej dyktatury tworzyły właśnie wspomniane marsze, apele i wiece. Noszą one wyraźne znamiona kultu jednostki w reżimie totalitarnym, tak samo jak dedykowane Prezesowi laurki i wiersze oraz portrety, pieniądze, znaczki, kartki noworoczne z jego wizerunkiem.

Autorka zdaje się nie dostrzegać całej tej specyficznej otoczki reżimu Rumkowskiego, mimo iż sama na podstawie analizy języka „Geto-Cajtung” odkrywa jeden z jej zasadniczych elementów – hiperboliczny panegiryzm. Intuicja jednak całkowicie ją zawodzi we wnioskach, gdyż to, co dla mieszkańców getta było oczywistym nadużyciem, „niepohamowaną i bezwstydną gloryfikacją”[16] Przełożonego Starszeństwa Żydów, uznaje za jak najbardziej uzasadnioną pochwałę jego zasług.

Jest skądinąd pewnym paradoksem, wiele mówiącym o zamiarach autorki, że perspektywa mieszkańców getta jest w jej rozważaniach tak dotkliwie nieobecna. W całej książce uderza jedno – zaskakująco niewielka liczba świadectw naocznych świadków w stosunku do istniejących zasobów archiwalnych, zwłaszcza że wciąż niewiele zostało opublikowanych i udostępnionych. Autorka wyraźnie nie ma przekonania co do ich prawdomówności i niejako apriorycznie podważa ich wiarygodność. Robi to jednak tylko w wypadku świadectw, które świadczą przeciwko Rumkowskiemu. Bez zastrzeżeń natomiast powołuje się na świadectwa przedstawiające go w pozytywnym świetle. Ale nawet tych nielicznych świadków, których dopuszcza do głosu, skrzętnie cenzuruje, gdyż wyziera z ich relacji obraz Rumowskiego w zasadzie potwierdzający jego negatywne

[14] *Ibidem*, s. 296.

[15] Nawiązuję od określenia „pompatyczna dyktatura”, używanego przez Paula Johnsona w odniesieniu do reżimu Rumkowskiego. Zob: *idem*, *Historia Żydów*, tłum. Mieczysław Godyń, Mirosław Wójcik, Aleksander Nelicki, Kraków: Platan, 1996, s. 541.

[16] Cytuję za Leonem Hurwiczem, który opatrywał gazetę Rumkowskiego, „Geto-Cajtung”, znamiennym tytułem „Kaligules-Cajtung” (gazeta Kaliguli). Zob. AŻIH, 302/11–13, s. 16.

cechy. Autorka próbuje to, co niewygodne, wyjaśnić. Niemniej wyjaśnienia, po jakie sięga, budzą wątpliwości i sprzeciw.

Za przykład może posłużyć relacja Edwarda Kleina, przybranego syna Rumkowskiego. Autorka wyraźnie próbuje podważyć wiarygodność padającego w niej stwierdzenia o megalomanii Prezesa za pomocą mało przekonywających „dowodów" świadczących o jego skromności. Ignoruje przy tym zupełnie fakt, że istnieją inne źródła, w których pojawiają się takie same opinie. Mam tu na myśli zwłaszcza gettowe zapiski Leona Hurwicza, które mają demaskatorsko-oskarżycielski charakter, są krytyką osoby Rumkowskiego i ujawniają kulisy jego dyktatury.

W równie mało przekonujący sposób rozprawia się Polit z pojawiającym się w dzienniku Sierakowiaka passusem o „fürerowskim stylu" przemówień Prezesa. Aby zdyskredytować to niesprawiedliwe jej zdaniem porównanie, sięga po teorię Davida Efrona i udowadnia, że uwiecznione na gettowych fotografiach ruchy rąk Rumkowskiego są doskonałym odwzorowaniem gestykulacji Żydów wschodnioeuropejskich. Problem w tym, że fotografie, na które się powołuje, pokazują coś zupełnie odwrotnego.

Tego rodzaju nadużyć interpretacyjnych i besserwisserstwa w stosunku do relacji naocznych świadków jest w książce więcej. Czasami odnosi się wrażenie, że właściwie Polit są te świadectwa niepotrzebne, bo ona już z góry wie lepiej o wszystkim, co działo się w getcie, sama też o wszystkim rozstrzyga lub udziela gotowych odpowiedzi. Jak można się domyślać, ze zrozumiałych względów nie może postępować inaczej, skoro jest jednocześnie obrońcą i sędzią Rumkowskiego. Im bardziej jednak pragnie go usprawiedliwić, tym bardziej oddala się w rejony zmyślenia, czego w zasadzie nie powinna robić z racji przyjętych przez siebie założeń.

Autorka dobiera arbitralnie nie tylko relacje świadków naocznych, lecz także zachowane materiały archiwalne z getta łódzkiego. Rozprawia głównie o tekstach pisanych z wyraźną intencją panegiryczną, takich jak laurki, wiersze, pisemne supliki i podziękowania, które z oczywistych względów zniekształcają prawdziwy obraz Prezesa, ukazują go bowiem w sposób apriorycznie pozytywny. Jednocześnie uwadze Polit całkowicie umyka istotny fakt, że większość tych materiałów była pokłosiem skorumpowanego systemu protekcji w getcie. Najważniejszym ogniwem tego systemu był Rumkowski, gdyż od jego decyzji zależało załatwienie każdej, nawet najdrobniejszej sprawy.

Wyjątkiem od przyjętej w książce reguły wyboru źródeł gettowych są utwory satyryczne, które ukazują jednoznacznie negatywny obraz Rumkowskiego. Stanowią one spuściznę dla Polit wyraźnie kłopotliwą, gdyż omawia ją bardzo oględnie na podstawie zaledwie kilku tekstów. Wprawdzie usprawiedliwia się z tego zaniechania, ale robi to w sposób mało przekonujący. Jaki bowiem sens ma odsyłanie polskiego czytelnika do książki Gili Flam, skoro nie ma on do niej dostępu? Należy jednak przyznać, że sama analiza satyr o Rumkowskim, pomimo całej swej zdawkowości, zawiera wiele trafnych i interesujących spostrzeżeń. Autorka słusznie zauważa, że były one tworzone „prywatnie, bez – jak się wydaje – ambicji upubliczniania, a z pewnością bez chęci prezentowania ich MChR".

Bez odpowiedzi pozostawia jednak pytanie, jakie były motywy powstawania tej twórczości, dla kogo była przeznaczona, i wreszcie, co najważniejsze, kim byli jej autorzy oraz dlaczego ukrywali swą prawdziwą tożsamość?

Nie udzielając tych odpowiedzi, Polit wyraźnie unika dyskusji nad problemem niesłychanie istotnym, jaki stanowiła ograniczona swoboda wypowiedzi w getcie łódzkim. Nie było chyba getta, w którym panowałby tak ogromny terror wobec wolnego słowa i żeby słowo było tak silnie podporządkowane partykularnym interesom tylko jednego człowieka – Prezesa łódzkiego Judenratu. Pisał o tym m.in. Jeszaja Szpigl, jeden z nielicznych przedstawicieli żydowskiego świata literackiego, którzy przeżyli gehennę getta łódzkiego:

> Rumkowski, który odegrał mroczną rolę w historii Żydów getta łódzkiego, nie miał najmniejszego zrozumienia dla żydowskiej twórczości. Odczuwał strach przed piórem żydowskiego pisarza, dlatego stosował represje, „wysiedlenia" i robił wszystko, żeby złamać pisarzowi jego pióro, a malarzowi wytrącić z ręki paletę. Wiedział, że przyszłe pokolenia osądzą jego czyny, dlatego z właściwą sobie brutalnością oraz maniakalną i tępą dzikością prześladował nas bezlitośnie[17].

Wypowiedź ta brzmi wiarygodnie w świetle ustaleń samej autorki, która wspomina o tym, że Prezes wydał zakaz wykonywania kołysanki Jeszai Szpigla. Nie pisze jednak o innych prześladowanych pisarzach. Szkoda, że nie podjęła tego tematu w książce. Warto by się nim zająć ze względu na pojawiający się tu wątek „lęku" Rumkowskiego przed historią, który tłumaczy wiele w kontekście „misji zaświadczania" realizowanej przez Biuletyn Kroniki Codziennej.

Konkluzje książki są poświęcone rozważaniom na temat uniewinnienia Rumkowskiego po wojnie. Autorka stwierdza: „Gdyby zatem Rumkowski przeżył, najpewniej ani w Polsce, ani w Izraelu nikt nie wymierzyłby mu sprawiedliwości". Jest to teza poparta pewnymi dowodami, aczkolwiek mocno dyskusyjna. Nie uwzględnia bowiem faktu, że Rumkowski był samozwańczym dyktatorem, co czyniło go współodpowiedzialnym za zarządzane przez niego getto w znacznie większym stopniu niż pozostałych wysokich funkcjonariuszy Judenratów. Inna rzecz, że „sprawiedliwość" została mu wymierzona jeszcze za życia, gdy po likwidacji getta łódzkiego na początku września 1944 r. został deportowany do Auschwitz. Według znajdującego się w Żydowskim Instytucie Historycznym zeznania naocznego świadka Filipa Muellera, byłego członka Sonderkommando i palacza w krematorium w Birkenau, w obozie doszło do brutalnego samosądu nad Rumkowskim – pochodzący z getta łódzkiego więźniowie komanda zbili go do nieprzytomności. Była to kara wymierzona za „złe zachowanie się i złe czyny w Łodzi". Warto podkreślić, że Rumkowskiemu nie dano szansy na złożenie wyjaśnień, choć próbował się usprawiedliwić[18].

---

[17] Jeszaja Szpigl, *Jidisze szrajber un kinstler in lodżer geto*, „Dos Naje Lebn" 1946, nr 31, s. 5.

[18] Zeznanie zostało spisane przez E. Kulkę w języku czeskim 21 XII 1962 r. Pozwolę sobie przytoczyć polskie tłumaczenie tego dokumentu, znajdujące się w AŻIH, gdyż przedstawia

Na końcu warto podnieść jeszcze jedną kwestię, dotyczącą języka tej książki. Szczególnie rzuca się w oczy jej emfatyczna stylistyka, która dochodzi do głosu, gdy Polit charakteryzuje Rumkowskiego lub krytykuje innych autorów. Może ona świadczyć o braku dystansu do samego przedmiotu badań. Uwagę zwracają również sformułowania pochodzące ze słownika literackiego, typu „kreślony zamaszyście, a nie cyzelowany piórkiem". Wprawdzie są one nieliczne, ale wprowadzają pewien dysonans, który byłby najzupełniej naturalny w wypadku beletrystyki, ale w książce o ambicjach poważnej publikacji naukowej staje się trudny do przyjęcia.

Książka *„Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu". Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie* mogła stać się dziełem wielkiej erudycji i autentycznego zaangażowania w poszukiwanie prawdy, gdyby nie apologetyczny stosunek autorki do głównego bohatera. Wprawdzie potrafi ona dostrzec paradoksalną wieloznaczność jego charakteru, nie umie jednak lub też nie chce dostrzec równie paradoksalnej wieloznaczności roli, jaką odegrał w historii getta łódzkiego – wybawcy, tyrana i pomocnika zbrodniczego systemu. Brakuje w jej książce rozjaśnienia kontekstu historycznego, nagich faktów oraz tego, co najważniejsze – perspektywy mieszkańców getta. A przecież nie można zaglądać w karty historii Rumkowskiego bez świadectwa ludzi, którzy byli od niego całkowicie zależni. W istocie rzeczy nie można ich pominąć, jeśli chce się w pełni zrozumieć, kim był Rumkowski.

Agnieszka Żółkiewska

---

on najbardziej prawdopodobną wersję śmierci Rumkowskiego. „W sierpniu i wrześniu było likwidowane getto w Łodzi i kilka pociągów deportacyjnych przyjechało na rampę dworcową w Brzezince. Ogólną liczbę deportowanych z Łodzi oceniało się na 50–60 000 osób. W ostatnim pociągu przyjechali również funkcjonariusze getta, a między nimi i Judenaelteste Rumkowski. Z rampy rozdzielczej Schupo dowiozło go autem wraz z jego młodą żoną i kilkorgiem dzieci właśnie do krematorium IV – umieszczonego w małym brzozowym lasku, po prawej stronie drogi obozowej prowadzącej między odcinkiem II i III w stronę stacji dezynfekcyjnej. Przyjechali z eskortą SS i po odjeździe Schupo Rumkowskiego pilnował SS-Strurman [*sic*!] Kurzschluss. Członkowie Sonderkomanda, polscy Żydzi z Łodzi, poznali natychmiast Rumkowskiego, zarzucając mu jego złe zachowanie się i złe czyny w Łodzi. Mogło tam być wtedy około 1000 osób. Rumkowskiemu kazali się rozebrać, po czym wzięli go do małej izby, która służyła więźniarskiej obsłudze krematorium, kiedy mieli służbę na nocną zmianę. Tam «sonderowcy» zbili Rumkowskiego do krwi, podczas gdy SS-owcy przyglądali się. Rumkowski usiłował bronić się słowami, dowodzić swej słuszności i usprawiedliwiać zarzucane mu złe czyny, ale nie dopuścili go do słowa. Biciu przyglądała się żona i dzieci. Najzapalczywszy był kapo Szlojme Leiser, którego podobno Rumkowski osobiście skrzywdził. Leiser podobno żyje w Izraelu. Kiedy rozbieralnia zwolniła się i ludzie zostali zapędzeni do bunkrów, «sonderowcy» zaciągnęli zbitego Rumkowskiego do rozbieralni i tam go Unterscharfueher Georges z Hamburga przed oczyma członków jego rodziny zastrzelił. Potem zastrzelił żonę i dzieci". Cyt. za: AŻIH, 301/5885. Pisownia zgodna z oryginałem.